CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 27 SIERPNIA 1933 R. NR. 17.

Lince nad rzeką Sob. Kijowszczyzna



Miejsce urodzenia Seweryna Goszczyńskiego (1803 r.).

(Z albumu widoków Litwy, Podola i Ukrainy Napoleona Ordy, Warszawa 1875 r.)

SEWERYN GOSZCZYŃSKI.

Pieśń Wulkanu

Nim się zawieruszy licho,
Zaczem burza świat przewróci,
Wulkan piosnkę sobie nuci,
Nuci sobie, ale cicho:
„Biedaż moja, wielka bieda!
Gniotą, że się ani ruszę,
Skarga na nic się nie przyda —
Cóż więc robić? Milczeć muszę,
Muszę być kornym panów mych sługą,
Bóg wie jak długo — może nie długo.
„Czasem zajdą tu wędrowce
I napomkną dzieciom ziemi,
Że ogniami tajemnemi
Wulkanowe tlą manowce.
Nie słuchajcie! Czcze to strachy.
Bądźcie tu jak w swoim domu.
Osiadajcie, stawcie gmachy.
Co ja mogę zrobić komu?
Ziemia mnie ciśnie wagą swą całą.
Budujcie śmiało, żyjcie tu śmiało.
„Ale oto niespodzianie
Bije chwila ma najświętsza,
Aż ryknęły ziemi wnętrza.
Świat w płomieniu oceanie,
A dym niebiosa zaciemia.
Z pęt wulkanu rzeka lawy,
Pod perzyną cała ziemia,
Gdzież wy dziś? Gdzież wasze sprawy?
To nie ja tyle strachu narobię —
Jam to, tak tylko, zanucił sobie.
„Na postrachy nie zważajcie,
Żadnej się nie bójcie zdrady,
Sadźcie sobie rajskie sady,
Nowe grody zakładajcie!“

IWAN KEDRYN.

Święta narodowe

Wybitna ilość polskich świąt i uroczystości patrjotycznych, mniej lub więcej świątecznych i uroczystych, lecz zawsze bez względu na swą treść i znaczenie głośno reklamowanych, wywołała już niejednokrotnie i na łamach poważnej prasy polskiej słuszne zastrzeżenia. Wytracanie energji na urządzanie obchodów jak najbardziej bombastycznych i wysilanie mózgów na tworzenie coraz to nowych powodów ku proklamowaniu niebywałego dotychczas święta patrjotycznego, banalizuje w końcu wogóle *każdą* uroczystość, a nawet dyskredytuje wprost samą ideę masowego czczenia pewnej istotnie wiekopomnej daty historycznej albo też działacza, zasłużonego dla całego narodu. W ten sposób główny, wychowawczy, cel uroczystości takich ustępuje miejsca znudzeniu, które jest wychowawcą najgorszym. Ponieważ zaś od czasu do czasu rodzą się wśród tych uroczystościowych wyścigów konkurencyjnych pomysły wręcz poronione, a cały szereg imprez mimo olbrzymie koszta kończy się zupełnem fiaskiem, coraz więcej patrjotów polskich, ludzi ze zdrowym rozsądkiem i nie pozbawionych zmysłu krytycznego wobec form wylewu uczuć patrjotycznych, sarka na modę i manję t. z. świąt narodowych.

Mogłoby to ostatecznie nas, Ukraińców, mało obchodzić, jako zjawisko o charakterze wyłącznie narodowo-polskim, z wewnętrznego życia Polaków. Możnaby ostatecznie ograniczyć się również do stwierdzenia samego faktu, bez wyciągania dalekoidących wniosków, że specjalnie na Ziemi Czerwieńskiej, na terytorjum o etnicznej większości ukraińskiej, przeróżnych polskich świąt i uroczystości narodowych jest najwięcej, o wiele więcej aniżeli w innych częściach Rzeczypospolitej. Możnaby nawet ostatecznie zgodzić się z twierdzeniem, że dzieje się to dlatego, ponieważ właśnie tu, w kraju odwiecznej walki narodowościowej, miejscowa ludność polska pragnie z uroczystości narodowych czerpać swą tężyznę, a że — mając oparcie o ogół rodaków i państwo — korzysta z każdej ku temu sposobności, — tego przecie nie można jej mieć za złe. Gdyby nie jedno maleńkie „ale“: że olbrzymia większość tych zwyczajnych i nadzwyczajnych okazyj wykorzystywana jest przez aranżerów polskich uroczystości patrjotycznych przeciw Ukraińcom, nadając uroczystościom owym niekiedy nawet bez żadnych listków figowych jaskrawie antyukraiński charakter.

> *Kulturtregerstwo.* W tych dniach ukazała się na murach m. Lwowa odezwa podpisana przez wiceprezydenta m. Lwowa Iżyka z wezwaniem, aby ludność chrześcijańska wzięła udział w święcie jubileuszowem św. Jana z Dukli, który uratował Lwów przed „bandami Tuhaj-beja i Chmielnickiego“. Pozostawiamy na uboczu historyczną prawdę, o którą ta odezwa mało troszczy się. Lecz p. Iżyk i inni członkowie komitetu święta tego wiedzą prawdopodobnie, że we Lwowie mieszkają również Ukraińcy, dla których Chmielnicki tak samo nie jest „bandytą“, jak dla Polaków nie są bandytami polscy historyczni wodzowie. Czy możemy sobie pomyśleć francuską lub czeską taką odezwę w mieście, gdzie żyję również Niemcy?
>
> Nawet przy sposobności uroczystości na cześć świętego nie mogą pewni panowie działacze obejść się bez tonów szowinistycznej nienawiści!

Przeczytałem w pierwszych dniach lipca w głuchej wsi karpackiej notatkę powyższą w „Dile“ i ona to spowodowała mnie do zwrócenia się za pośrednict-

wem „Biuletynu“ skromnej uwagi wszystkim uczciwym Polakom, czy nie mogliby wpływać na ziomków swych z Ziemi Halickiej, by mitygowali swe zapędy uroczystościowe, przejawiające się w sposób, o którym tak dobitnie pisał niedawno redaktor naczelny „Biuletynu“, p. Bączkowski: *w sposób prowokacyjny*. Wypadek ze św. Janem z Dukli, którego przypomniał sobie pan wiceprezydent Lwowa na to, aby oburzać się na „bandy Chmielnickiego“, które śmiały w wieku 17-tym dotrzeć do bram grodu, założonego jeszcze przed 4-ma wiekami przez księcia Lwa, — wypadek ten nie jest odosobniony. Przypominam sobie, że coś rok temu na murach miasta Lwowa pojawiły się również duże odezwy „Towarzystwa Obrony Kresów Wschodnich“, naśladującego nawiasem mówiąc najświetniejsze wzory rosyjskiej czarnej sotni (patrz odezwy przejrzyście pogromowe przeciwko „dziczy hajdamackiej“ z lata 1930), które przypominało sobie, że 1000 lat temu odbył się pierwszy „najazd Waregów“ na ziemie naddniestrzańskie i nadbużańskie; nie pamiętam już dosłownie tekstu owego genjalnego dzieła, lecz była tam mowa o wilkach i niedźwiedziach, które hasały po kraju tym jako jedyni mieszkańcy do czasu, gdy Polacy przyszli doń z kulturą i cywilizacją, i t. p. „historyczne“ rewelacje. No i przecie ciągle jeszcze corocznie występują we Lwowie na arenę komitety, organizujące uliczne pochody z muzykami i transparentami w dniu 21 listopada, okazując w najbardziej trywialny i prowokujący sposób na oczach swych współobywateli Ukraińców radość z przegranej przez Ukraińców lwowskiej kampanji wojennej. Corocznie publicznie i z paradą różne Iżyki przypominają Ukraińcom, że jest to dzień radości dla jednych, a poniżenia i żałoby dla drugich. W ten sposób propaguje się i realizuje hasło „wychowania państwowego“, oraz państwowego patrjotyzmu. Lecz nawet podczas świąt i uroczystości uznanych jako oficjalne powtarzają się stale wystąpienia antyukraińskie, na terytorjum przez Ukraińców zamieszkałem. Prosimy przeglądnąć roczniki polskich pism lwowskich, które zarejestrowały przemówienia okolicznościowe i uzupełniły je własnemi artykułami przy okazji uroczystości świąt narodowo-państwowych 3 Maja i 11 listopada. A rok czy dwa lata temu w imieniu ukraińskich radnych miasta Lwowa pewien działacz ukraiński, którego żadną miarą nie można posądzać o szowinizm, głośno protestował przeciw obrażaniu ukraińskich uczuć narodowych przez wygłaszanie ubliżających przemówień z okazji polskich świąt narodowych.

Czy nie możnaby istotnie oczyścić polskie święta narodowo-państwowe z wszelkich kwiatków antyukraińskich i czy nie możnaby położyć *ex officio* kres wszelkim „nadprogramowym“ uroczystościom, aranżowanych z własnej pilności przez różnych małych i maleńkich dygnitarzy prowincjonalnych dla dokuczenia, obrażania i prowokowania ludności ukraińskiej?!...

Masowe święta i owe uroczystości polskie mają na naszym terenie jeszcze jeden specjalny cel: mają podkreślić nazewnątrz polski etniczny charakter kraju, mają zupełnie w cień usuwać mieszkańców narodowości ukraińskiej i wytwarzać nazewnątrz wrażenie, jakoby Ukraińców tu zupełnie nie było. Potrzebne to jest dla samookłamania się, dla „oszukania siebie i opinji politycznej Polski nieprawdziwem przedstawieniem stanu rzeczy w dziedzinie demografji“, albowiem każda taka uroczystość á la św. Jan z Dukli jest tylko „pociągnięciem politycznem, mającem na celu nasadzanie lasów potemkinowskich, w których, poza krótkotrwałą zielenią nie widać istotnego biegu wypadków“ (patrz artykuł wstępny p. Bączkowskiego w Nr. 9 „Biuletynu“). Robi się to tak prymitywnemi środkami, że np. z urzędu gminnego na wsi „osoba urzędowa“ roznosi po wszystkich chałupach chorągiewki czerwono-białe, któremi w dniu polskiej uroczystości narodowej, chłopi ukraińscy mają udekorować swe domostwa. Byłem świadkiem jak w niedawnym dniu, — już co prawda, nie narodowego lecz, quasi państwowego — „Święta morza“ kazano chorągiewkami takiemi udekorować wszystkie domostwa pewnej kolonji... niemieckiej. Mogę zapewnić Sz. Czytelników, że państwowy patrjotyzm polski tych kolonistów niemieckich, zresztą ludzi politycznie indyferentnych, ani na odrobinę nie wzmógł się. We wsiach zaś ukraińskich gorliwość taka, taką samą wywołuje reakcję psychologiczną, jak wśród lwowian-Ukraińców odezwy pp. Iżyków.

Zniesiono napisy dwujęzyczne na dworcach kolejowych i wszystkich budynkach państwowych, aby Ukraińcy zapomnieli, że w kraju tym istnieją. A we Lwowie piękną ulicę nazwano mianem „Lwowskich Dzieci“ i na froncie gmachu głównej poczty oraz szeregu innych budynków umieszczono odznaki pamiątkowe, które mają Polakom i Ukraińcom stale przypominać, że były to bastjony w walkach listopadowych 1918 roku przeciw Ukraińcom. Podtrzymuje się w ten i podobny przemyślny sposób permanentną atmosferę wojny polsko-ukraińskiej. Gdy zaś atmosferą tą, przy całej polityce narodowościowej i całym systemie jej wobec Ukraińców, społeczeństwo Ukraińskie, zosobna zaś młodzież ukraińska przejmuje się, wówczas słyszymy krzyk, że Ukraińcy są „chorzy na psychozę szowinistyczną“!

Możeby istotnie czas zaprzestać kultywowania psychozy tej ze strony polskiej wyżej wspomnianemi środkami, może istotnie czas już byłby zrobić rewizję poglądów na celowość pewnych środków na „podtrzymanie ducha narodowego“, i możeby w tych naszych ponurych czasach zmniejszyła się ilość uroczystości i świąt, które atmosferę ponurą tylko zgęszczają...

KONSTANTY SYMONOLEWICZ, junjor.

Historja wyczuwana

Historja w stosunkach polsko - ukraińskich odgrywa rolę wybitną, są one, że tak powiem, przepojone ekstraktem historycznym. Nic się nie mówi i nic się nie robi bez powołania się na historję. Rodowód byle jakiej kwestji skwapliwie się wyprowadza z zamierzchłych czasów króla Gwoździka. Historja na tym terenie jest nietylko mistrzynią żywota, ale prawdziwym dyktatorem umysłów. Oczywiście nie jest to ta historja, której druzgocący rydwan tratował ciężkiemi kołami wieki naszych współdziejów — zbyt strasznie byłoby spojrzeć w oczy tej bezwzględnej prawdzie. I poco?

— Do użytku codziennego mamy historję inną, spreparowaną świetnie przez uzdolnionych mistrzów. W tej historji niema żadnych wątpliwości, niema niepewności i mroku, — wszystko jest zrozumiałe i jasne, wiadomo, gdzie wróg, gdzie przyjaciel, a o to się głównie rozchodzi. Historja, spreparowana w ten sposób, choćby nawet zawierała ustępy przykre, miłą jest w czytaniu i dziwnie jednolitą w nastroju. Po studjach nad nią wie się dokładnie, co trzeba robić i jak. I taka historja jest niesłychanie prosta. Np. Co robili Polacy od czasów Wojciecha Św. do czasów Wojciecha Trąpczyńskiego? — Robili przykrości Ukraińcom, w szczególności zagarniali ich ziemie, wynaradawiali szlachtę, niewolili lud i prześladowali wiarę. Albo: Co robili Ukraińcy od czasów Włodzimierza Św. do czasów Włodzimierza Celewycza? — Robili przykrości Polakom, a mianowicie: zdradzali swoich dobrodziejów, mordowali polską szlachtę i niszczyli majątek, bratali się z wrogami Polski, doprowadzili ją do upadku i chcieliby dzisiaj zrobić to samo. Po przestudjowaniu takich dziejów bezradnie opuszczają się ręce. Tak było od wieka i tak będzie widocznie dalej, dotąd, aż ktoś kogoś na śmierć zadusi lub zagrają trąby anielskie na wiekuiste sądy. Sprawa jest beznadziejna — zdecydowała olbrzymia, przytłaczająca większość w obu narodach. I właściwie niema o czem gadać! Chodzi tylko o to: kto — kogo?

Wiara w „swoją“ historję tak się wżarła w dusze „patrjotów“, że wszelkie inne sądy przyjmują, jako blagę, ba, nawet, jako herezje. Czy to nie oburzające np., że p. Bocheński ośmiela się wątpić o zdradzie Polaków w traktacie ryskim, czy to nie zbrodnia, że jakiś p. Kos nie chce wierzyć, że o zwycięstwie wiedeńskiem zadecydowali Kozacy [1]).

Nie! Tak nie można, panie Bocheński, wstydź się natychmiast, panie Kos! Co za bezczelność, że tacy ludzie uważają się za ukrainofilów. Ukrainofil prawdziwy — to taki gość, co wierzy święcie we wszystko, co mówią nasze narodowe kacyki i nasza stosowana historja.

Czy inaczej jest może po stronie lechickiej? — Bynajmniej i tutaj nie wolno zgłaszać wątpliwości, tylko że Lechitom, jako szczęśliwszym, jako „peremożcom“ nie chce się poprostu dyskutować. Bo i poco? Były czasy, owszem, dyskutowało się, nawet sporo, ale teraz — przecie teraz jest zasłużony odpoczynek. To takie jasne.

Czyż nie?

Niema więc wątpliwości po obu stronach. I tam i tam jest... swoja legenda. (Strasznie to już oklepane określenie, ale niezastąpione). Tu już tak, mimowoli, doszło się do „ojca legendy polskiej“ — Sienkiewicza. Tyle się już o nim pisało, tyle uczuć wiąże się z jego nazwiskiem w duszach Polaków i Ukrainców, że temat ten stał się poprostu niebezpieczny. Dlatego jednak właśnie dotknąć go pragnę.

Pisał o nim ostatnio, bardzo pięknie, choć niebardzo słusznie, utalentowany literat ukraiński — p. A. Kryżaniwśkyj. Niebardzo słusznie, bo w swoich głębokich rozważaniach nie uwzględnił jednej dość ważnej rzeczy — mianowicie dat. Spowodowało to u niego pewne pomieszanie pojęć, pewne zidentyfikowanie rzeczy rozmaitych i fałszywą przez to ocenę zjawisk historycznych. Wedle niego Sienkiewicz (jako autor „Ogniem i Mieczem“) stał się „papieżem legendy o buntowniczym stepie“, zbawcą, ratującym polski mesjanizm romantyczny przed bankructwem i bezradnością w obliczu żywiołowych ruchów Chmielniczczyzny. „Romans“ ten (autor uważa za stosowne stale podkreślać „romansowy“ rzekomo charakter powieści Sienkiewicza) stał się ewangelją polskiego imperjalizmu wschodniego, decydując na długo, jeśli nie na zawsze o negatywnym stosunku polskiej elity intelektualnej do kwestji ukraińskiej. W tej zwartej syntezie wielu historycznych przemyśleń i odczuć tyle pomieszało się prawdy z nieprawdą, że trudna jest ogromnie operacja ich oddzielenia.

Może tu pomogą daty. A więc romantyzm polski i mesjanizm — mniej więcej I-sza połowa w. XIX (doba wielkich romantyków i filozofów mesjanistycznych), Chmielniczczyzna — połowa w. XVII i wreszcie data ukazania się „Ogniem i Mieczem“ — r. 1883. Czy nie rzuca się tu odrazu w oczy pewna paradoksalność zestawienia?

Ponieważ jednak mogliśmy autora niedobrze zrozumieć, postarajmy się tą jego syntezę, mimo jej paradoksalność (może pozorną) — przeanalizować.

Są tu właściwie trzy tezy: 1) że romantyczny mesjanizm polski był nastawiony na ekspansję wschodnią, 2) że znalazł się przed bankructwem wobec „morza“ Chmielniczczyzny i 3) że został „uratowany“ przez H. Sienkiewicza, który dał mu nowy wszechpotężny wyraz, decydując o stosunku obecnym Polski do kwestji ukraińskiej.

Już samo zestawienie dat wykazało, że, mówiąc o polskim mesjanizmie romantycznym, nie mógł autor mieć na myśli prądu, który pod tą nazwą znany jest w naszej literaturze, a który z polską ekspansją na Wschód niewiele mógł mieć wspólnego. Chodziło mu bezwątpienia o coś innego, o ten, zdaje się, religijno-narodowy imperjalizm wschodni, którego istnienia negować nie zamierzam, a który zrodzony jeszcze w tężyźnie Polski piastowskiej przetrwał w umysłach do naszych czasów, bardzo rozmaite zresztą przechodząc koleje. Przeciwko pierwszej tezie nie mam więc nic do zarzucenia, chyba że sformułowana została w sposób zbyt nieokreślony, bez uwagi na tło i perspektywę historyczną. Co innego, jeśli idzie o tezę drugą. Nieprawdą jest, że imperjalizm polski (nazywajmy rzeczy po imieniu) stanął bezradny wobec wypadków Chmielniczczyzny. Nie można zapominać, iż miał on osłonę moralną w istniejącej wówczas w umysłach polskich i ruskich idei *trójnarodowej Rzplitej*. Działacze Chmielniczczyzny byli „zdrajcami“ tej idei, zwłaszcza, że musieli się związać z jej wrogiem dziedzicznym. Idea zaś ta, wielka tradycją i wspaniałością, nadrzędna, a przeto urastająca do znaczenia symbolu, była potężną siłą, zwalczającą skutecznie ich hasła. Wykorzystywał ją imperjalizm polski, ale istniała ona sama przez się i jako koncepcja nadnarodowa sprzeczną była z ekstremizmem obu narodów. Wielki jej moralny autorytet przyczynił się w dużym stopniu do zwycięstwa Rzplitej nad Ukrainą Chmielnickiego, jako nad tą jej częścią, która wyłamała się z jedności. Zwycięstwo to coprawda było tylko chwilowe i było ostatnie, bo zawierało w sobie znamiona przyszłej klęski. Istnienie osobnego ruchu narodowego ukraińskiego, płynącego już wówczas w kierunku Moskwy i rozbudzony walką z tym ruchem nacjonalizm polski musiały ją pozbawić podstaw życiowych, co w konsekwencji stało się jedną z ważnych przyczyn, które doprowadziły do upadku i niewoli całą, opartą moralnie na tej idei, Rzplitą.

Ale chwilowe to zwycięstwo wystarczyło, aby Chmielniczczyzna, utopiwszy swoje prawa moralne w aljansie moskiewskim, ruinie, hajdamaczyźnie i małorosyjskości, przestała być istotnie groźną dla ekspansji polskiego imperjalizmu na Wschód.

I wtedy, kiedy Sienkiewicz pisał i wydawał „Ogniem i Mieczem“ była ona nietylko odległą epoką historyczną(jeśli już nie epizodem), ale księgą *w swej istotnej treści* (chwilowo) na głucho zamkniętą i... zapomnianą...

Nie potrzebował walczyć z jej upiorami Sienkiewicz, bo nawet upiorów jej wówczas od bardzo już dawna nie było.

(C. d. n.).

[1]) Jakkolwiek nawet historycy ukraińscy (ale ci prawdziwi, nie „patrjotycznie stosowani“) tego nie twierdzą por. np. artykuł dra I. Nimczuka: „Ukraińci i widsicz Widnia 1683 r.“ w ostatnich numerach „Diłu“.

JAKÓB STOJAN.

Na marginesie „Nacjonalizmu"

Wadą zasadniczą bardzo interesującego i naogół wartościowego artykułu p. red. W. Bączkowskiego p. t. „Nacjonalizm" jest okoliczność, że autor usiłował w nim spojrzeć na dobę obecną, że tak powiem, sub specie aeternitatis, a przy tem *jednocześnie* lancetem analityka - racjonalisty zgłębić zjawisko, które na drodze racjonalizmu *w zupełności* nie może być wyświetlone. Przynajmniej — teraz i *przez nas.*

Dlatego też artykuł ten robi wrażenie analitycznych(nieraz bardzo udatnych) i syntetycznych fragmentów.

I.

Przedewszystkiem — terminologja.

Słowo „nacja" może mieć znaczenie podwójne — jako „naród" bezpaństwowy lub państwowy [1]) i jako „nad-naród" — w cesarstwach w XIX (zjawisko, które w pewnej mierze zachowało się do dziś dnia w Wielkiej Brytanji).

Niedawno jeszcze można było mówić o „nacji austrjackiej", jakkolwiek to dziś dla nas — ludzi pierwszej połowy XX w. wydaje się dziwnem [2]).

Teoretycy imperjum neo-rosyjskiego (emigranci) wiele, chociaż już zapóźno piszą o „nacji rosyjskiej". W tem znaczeniu narody dawnej Rzeczypospolitej również tworzyły *nację* (Natione Polonus). Istniał bezsprzecznie typ człowieka cesarstwa ottomańskiego, jak również typ obywatela „Świętego Imperjum Rzymskiego". W państwach jednonarodowych (Włochy), lub tych, co organicznie stały się jednonarodowemi (Francja, Niemcy) pomiędzy narodem i nacją jest znak równości.

W języku rosyjskim „narodem" nazywa się nietylko lud, peuple, ale również i *tłum* („sobrałsia narod"); skutkiem tego np. we współczesnej terminologji politycznej Ukraińców słowo „naród" dla podkreślenia jego znaczenia politycznego zamieniono od lat słowem „nacja" (nawet nie bez pewnego nawiązania do tradycji — „Kozacka Nacija" — pojęcie dosyć żywe w XVII — XVIII w.).

Rozróżniamy „peuple" — pojęcie etnograficzne od „nation" — pojęcia politycznego. Otóż „nacja" może być narodem bezpaństwowym, ale z aspiracjami do państwowości lub też narodem państwowym, a wówczas słowo „nacja" staje się niemal synonimem „państwa".

Fakt, że w języku polskim wyraz „nacja" pokrywa się całkowicie z wyrazem „naród" nie jest jeszcze dla autora Polaka dostatecznym powodem do wysnuwania antynomij na temat „ruchu narodowego" i „ruchu nacjonalnego" względnie „nacjonalistycznego" (jako wyrazu wzmocnionego jego napięcia). Zwłaszcza dla Polaka, w historycznej pamięci którego świeżemi są jeszcze obrazy Kościuszki, Mickiewicza, Wyspiańskiego i legjonów z r. 1914, podejście do tematu „nacjonalizm" musiałoby być znacznie ułatwionem i powinnoby go było uchronić od takich np. dziwnych twierdzeń:

> „*jednocześnie* niemal z bolszewizmem (?) *urodził się i szerzy inny ruch, niemniej ostry w konturach ideowych, skrajny duchem neofityzmu — nacjonalizm".*

[1]) Francuskie słowo „nation" ma charakter par excellence *państwowy* i jest niemal synonimem państwowości.

[2]) Termin ten nie jest tak niedorzeczny, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. „Austrjak" jest to pewna średnia arytmetyczna z b. poddanych b. cesarstwa, która, jako typ kulturalno-historyczny istniała i inercyjnie usiłowała istnieć dalej w nowopowstałych państwach narodowych. Analogiczne, aczkolwiek bardziej skomplikowane zjawisko widzieliśmy na terenie Rosji — mianowicie typ t. zw. „obszczerossa". Cesarstwa wyrabiają zawsze ten charakterystyczny typ „przeciętny". Rzecz inna w jaki *sposób* i z jakiem *powodzeniem...*

„Nacjonalizm", jako termin i nawet jako doktryna powstał na długo przed wojną r. 1914. Czy będzie to nacjonalizm narodów *panujących* (przybierający czasami charakter imperjalizmu), czy też nacjonalizm *wyzwoleńczy* narodów, pragnących niepodległości (Irlandja lub Polska i Czechy do r. 1918) lub zjednoczenia całego terytorjum narodowego (Włochy Garibaldiego), — jednakowo nazywają się one „nacjonalizmem", mają te same źródła organiczne i z wystąpieniem swojem nie czekały bynajmniej na—

> „załamanie się wartości kulturalnych" i na „epokę rażącego kryzysu".

Rzecz inna, że wojna światowa, wielki wzrost kultu marksizmu i powojenny klimat polityczny sprzyjały pewnej hypertrofji nacjonalizmu, który się rozwinął u niektórych narodów do chorobliwych rozmiarów (szowinizm).

Gdy przechodzimy do kwestji, która interesowała autora specjalnie, mianowicie do kwestji nacjonalizmu ukraińskiego ,— dziwniejszem jeszcze wydaje się u niego radykalne rozróżnianie „ruchów narodowych w. XIX" i „nacjonalistycznych ruchów powojennych" w wypadku z Ukraińcami, których ruch wyzwoleńczy (mimo znanych „zboczeń") jest faktycznie nawet ruchem *narodowym*, a nie nacjonalistycznym.

Takie rozróżnienie sprowadza autora na manowce sofistyki. I rzeczywiście chyba ów „Naród Ukraiński" z wielkich liter albo naiwna przechwałka „Naszego Kłycza", o tem, że „nacjonalizm ukraiński przebuduje cały świat na chwałę „Narodu Ukraińskiego" są przykładami „barbarzyńskiego", „ateistycznego" i „bluźnierskiego" „nacjonalizmu powojennego"? Wszak w porównaniu z polskim „Chrystusem Narodów" („narodowy ruch XIX st."!) naiwnie — studencka liryka „Naszego Kłycza" jest, delikatnie mówiąc, cichą muzyką. Pocóż takie oburzenie i zdziwienie z powodu poetyckiego obrazu Marinettiego: „Włochy są boskie" albo niemieckiego hasła „Gott mit uns", które ma być, zdaniem autora, „wzięciem Boga do swego prywatnego użytku"?

Rozumiem i współczuję autorowi, który nie może bez pewnej zrozumiałej namiętności mówić o Niemczech wogóle, a o hitleryzmie w szczególności, ale w takim nastroju nie mógł autor w sposób zadowalający skreślić obrazu nacjonalizmu współczesnego z uwzględnieniem jego podstaw filozoficznych.

II.

Autor ciągle powraca do Hitlera i hitleryzmu. Odnosi się wrażenie, że autor, może mimowoli, czyni hitlerowską odmianę nacjonalizmu symbolem i jakgdyby integralnym obrazem nacjonalizmu, podprowadzając pod hitlerowski mianownik *wszystkie* tak *swoiste* u poszczególnych narodów jego przejawy.

Poza Hitlerem — przy analizowaniu nacjonalizmu — dla autora istnieją jedynie Marinetti i.... „Nasz Kłycz". A tymczasem hitleryzm jest tylko wielce skomplikowanem i jeszcze dotąd bardzo a bardzo nieskrystalizowanem specyficznie — *niemieckiem* zjawiskiem, *narodowa* (istotna dla nacjonalizmu) wartość którego jest *narazie* wielce problematyczna. Ruch ten narazie ciąży raczej ku *rasowości*, niżeli ku nacjonalizmowi.

Marinetti, poeta - modernista, jest autorem dzisiaj dosyć już podstarzałych poezyj, które *w swoim czasie* (1910 — 1912 r.) w pewnej mierze sygnalizowały zmiany psychologiczne, mające nastąpić w świadomości Włocha, zmiany, któ-

re doprowadziły do *faszyzmu*, tej włoskiej odmiany nacjonalizmu współczesnego.

Wedle mego skromnego mniemania nie przestarzały i faktycznie już zapomniany poeta Marinetti, tylko najwybitniejszy polityk współczesnej Europy — *Mussolini* charakteryzuje zarówno włoski, jak i wszecheuropejski nacjonalizm. Ale nazwiska Mussoliniego ze szkodą dla artykułu o takim tytule, niestety w „Nacjonalizmie“ nie znajdujemy.

„Nasz Kłycz“ jest organem egzaltowanej, ale politycznie naiwnej młodzieży ukraińskiej z Galicji. Organ ten daje wielce niejasne i, w pewnej mierze, spaczone przedstawienie o współczesnym nacjonalizmie ukraińskim. A przecież w ukraińskiej literaturze politycznej istnieją takie „klasyczne“ dzieła na ten temat, jak „Pidstawy naszej polityki“ (1921) dr. D. Doncowa lub „Nacjonalizm“ tegoż autora.

Analiza zaś (i przytem a priori negatywna) takich zjawisk nacjonalistycznych, jak Hitler, Marinetti i „Nasz Kłycz“, coprawda ułatwia pracę autorowi, ale też i pozbawiła jego artykuł niezbędnego ciężaru gatunkowego.

(c. d. n.).

TARAS SZEWCZENKO.

Modlitwa

Cesarzom, co światem i ludźmi handlują,
Im ześlij o Panie brzęczące talary,
Dukatów im użycz bez liku i miary,
Do tego im dodaj kajdany też kute.
Zaś tym, co w pocie i znoju pracują.
I żywot swój wloką wśród krwawej mitręgi,
Przez możnych tej ziemi nękani, grabieni,
Im użycz, o Panie, swej Boskiej potęgi.
Dla siebie wkońcu, dla siebie samego,
Miłości ja pragnę, by raj mi stworzyła
Tutaj na ziemi; pozatem zresztą nie łaknę niczego.

Przekład Romana Hamczykiewicza.



Wzór ukraińskiej sztuki cerkiewnej.

Płaskorzeźba w drzewie w drewnianych rzeźbionych ramach. (Z pracy prof. H. Pawłuckiego „Istorija ukrainśkoho ornamentu“, Kijów 1927.

HENRYK JABŁOŃSKI.

Przemilczana rocznica

„Niech będzie święcony i wspominany w latopisach Ukrainy ten dzień, niech w pamięci naszych partyj politycznych i działaczów społecznych pozostanie on jako dzień przysięgi na wierność zasadzie jedności, zbratania i równości wszystkich narodów Ukrainy“.

Niejednemu z nas, wydaje się to dziwnie znanem, przypomina coś z zamierzchłej, jak gdyby przeszłości, — ale kto i kiedy to wygłosił? Jaki to „dzień“? I ze zdumieniem dowiadujemy się, że temi słowami kijowska „Nowa Rada“ witała 24 lipca 1917 r., dzień, w którym wyzwalająca się Ukraina mogła z dumą powiedzieć, że wszystkie zamieszkujące ją narody pracują nad jej odbudową, biorąc udział w najwyższych magistraturach krajowych. Obecność mniejszości narodowych w Komitecie Centralnej Rady Ukraińskiej radością i pychą napełnia serca ówczesnych działaczy ukraińskich. „Nigdzie jeszcze na świecie, ani w jednym kraju sprawy narodowościowe nie były rozstrzygane w takim stopniu, jak to uczynić chce demokracja ukraińska. I tu na Ukrainie wyłonił się, być może, poraz pierwszy wielki czyn, praktycznego rozwiązania sprawy narodowościowej — podkreśla „Narodna Wola“.

I dziś, przewracając karty pism z przed lat kilkunastu, zdziwieni dostrzegamy silny oddźwięk, jaki wywołała mowa reprezentanta mniejszości polskiej w Centralnej Radzie. Tu, wśród wybijających się na wolność Ukraińców dobrze się czuł przedstawiciel polskiego obozu niepodległościowego, — który tam, w kraju znów wracać musiał do walki podziemnej z przemocą okupanta — a tu na emigracji rozbijany przez

warcholstwo narodowej demokracji — większe u obcych niż u swoich miał zrozumienie.

Historja tak rzadko bywa nauczycielką życia, bo tak mało usiłujemy z niej korzystać. Długa jest historja walki polsko-ukraińskiej, — poznajmy ją, pozwoli to nam uniknąć błędów przeszłości. Krótkie, nieliczne były chwile zgodnego współżycia obu narodów, — poznajmy je jeszcze lepiej, gdyż stać się powinny fundamentem stałej dalszej pracy dla wspólnego dobra. W ogniu wyzwoleńczej walki sprzęgały się ogniwa polsko-ukraińskiej przyjaźni, czy dziś, gdy Polska stanęła już twardo mocarną stopą na gruncie swej niepodległości, zabraknie siły i dobrej woli do zacieśnienia tych węzłów, wzmocnienia ich, aby w przyszłości utworzyły niczem nierozerwalny łańcuch?

Franko pisał kiedyś, że droga do zgody, która musi zakończyć się we Lwowie, prowadzi zawsze przez Kijów. Podchwycili słowa swego wieszcza działacze z Wielkiej Ukrainy, i chcieli stworzyć „ziarno dla odnowienia stosunków polsko-ukraińskich". „Gdy umilkną działa" — wierzyli — „zacznie się budowanie nowego życia, to odnowienie stanie na pierwszym planie w zachodnich połaciach ziemi ukraińskiej i dobre stosunki tu, winny stać się dobrym przykładem tam!... „Waśni narodowościowej należy położyć kres!" Pomylili się kierownicy ówczesnej polityki ukraińskiej, — działa umilkły, ale nie oni zostali zwycięzcami. Czy dlatego jednak owo „ziarno" nigdy nie ma dać owoców? Czyż słów tych nie powinna przyjąć Polska? Wierzę, że nie tylko przyjmie, ale i zrealizuje rękoma wszystkich tych, którym nie obce jest szczęście obu narodów, w imię szczęścia wszystkich ludów świata.

Kronika Z. S. S. R.

LIKWIDACJE.

Ostatnio gazety USSR są przepełnione ogłoszeniami o likwidacji różnych trustów, przedsiębiorstw państwowych i nawet czasopism. Oto kilka ogłoszeń z paru ostatnich numerów gazet:

> Z decyzji Okręg. Stowarzyszenia Spożywczego, kremenczucki „Specbud" z dniem 1.V. r. b. został *zlikwidowany*. Wszystkie sprawy i zobowiązania przekazane zostały do Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego 104 dzielnicy.
>
> („Wisty" 6.VIII.33).
>
> Z rozkazu Wszechzwiązkowego Państw. trustu budowlanego z dn. 5.VII.1933. Nr. 156 *charkowski* kantor państw. trustu „Benzoskładstroj" *likwiduje się* z przekazaniem spraw dla *moskiewskiego* kantoru „Benzoskładstroju".
>
> (Tamże).
>
> Komitet *likwidacyjny* 2 rejonu eksploatacyjnego Południowych Kolei Żelaznych ogłasza, że wszystkie pretensje przyjmuje do dnia 1 sierpnia 1933 r.
>
> („Wisty" 3.VIII. 33).
>
> Z rozkazu „Piwdensojuzbudu" (Wszechzwiązk. Budownictwa na Południu) z dn. 10.VII.1933. Nr. 194 trust „Piwdenbudmechanizacja" z dniem 1.VIII.1933 *likwiduje się.*
>
> („Wisty" — tamże).
>
> Komitet *likwidacyjny* czasopisma „Robitnycza Oświata" przyjmuje pretensje organizacji i autorów do dnia 10 sierpnia.
>
> („Wisty" 1.VIII.33.).

Ochrona plonów, a strach na wróble. Charkowskie „Wisty" pod patetycznym tytułem „Zetrzeć z oblicza ziemi wrogów ludu" podaje:

> Niema żadnego przebaczenia na osłabienie uwagi klasowej, które znajduje swój wyraz w niedołężnej ochronie mienia kołgospowego i państwowego. Czyż to nie brutalne i bezczelne kpiny wroga, że w kołgospach „Siła truda" i „Hurtowa nadija" zbudowano na polach dla zamydlenia oczu kilka wież, na których postawiono nie stójkowych, a... *manekiny ze słomy* („sołomjani opudała"). Niby kurkul i złodziej są tak płochliwi, że uciekną na widok stracha na wróble.
>
> („Wisty" Nr. 176 dn. 6.VIII.33.).

Psychoza podczas „czystki". Pracownik Akademji Umiejętności w Kijowie — *Baran*, rodem z Galicji, przyszedł do komisji czystki WUAN i oświadczył:

> „Nie mam prawa ukrywać przed Wami: *jestem zwyrodnialec burżuazyjny*, nie śmiem pozostawać w szeregach partji, *zwolnijcie mię od czystki*".
>
> („Wisty" Nr. 173 dn. 3.VIII.33.).

Niestety, nic to nie pomogło biednemu Baranowi:

> Komisja długo przesłuchiwała tego szkodnika... nie dlatego żeby słuchać tego co mówi, tylko dlatego, ażeby wykryć *poco* on to mówi... Aktywny kontrrewolucjonista, syn oficera żandarmerji austrjackiej — będzie odpowiadał jeszcze *w inny sposób* („inszym poriadkom").

A przecież w r. 1919—20 tak zasłużył się wobec Sowietów na terenach ukraińskich ten niegdyś „otwietstwiennyj rabotnik gał-rewkoma", wypróbowany członek partji komunistycznej!

Sic transit...

Niespodziewany urodzaj Rosjan w okręgu winnickim. Winnicka gazeta „Bilszowyćka Prawda" oficjalnie ogłasza:

> Winnicki ukraiński technikum pedagogiczny im. Franka ogłasza, że termin przyjęcia podań odroczony został do dn. 20 sierpnia. Przy technikumie został zorganizowany *dział rosyjski* w skład którego wchodzą wydziały szkolny i pozaszkolny.
>
> („Bilsz. Prawda" Nr. 170 dn. 5.VIII.33.).

Widocznie na Winnicczyźnie, w roku bieżącym odkryto dużo Rosjan...

Biedny Iwan Franko!

KRWAWE POWSTANIE W UKRAINIE I W POŁUDNIOWEJ ROSJI.

Dzienniki szwedzkie: „Aftonbladet" i „Swenska Tidende", a za niemi wiele pism krajowych i zagranicznych podały wiadomości o wielkiem powstaniu chłopskiem w Ukrainie i na południu Rosji. Wedle tych wiadomości pod Kijowem mają się toczyć zażarte walki skonsygnowanych oddziałów wojskowych z kilkudziesięciotysięczną armją robotników i chłopów, usiłujących opanować kijowskie magazyny żywnościowe. W Charkowie powstańcy mieli obsadzić kilka fabryk i utrzymać się w nich, mimo ataków wojska. Ruch pasażerski na kolejach został podobno całkowicie wstrzymany. W samej Kojowszczyźnie rewolucja miała ogarnąć przeszło półmiljonową masę chłopów.

Korespondentom pism zagranicznych zabroniono wydalać się poza Moskwę. Brak jednak dotąd potwierdzenia wszystkich tych wiadomości.

PIERWSZY BILANS CZYSTKI W AKADEMJI KIJOWSKIEJ.

„Przeszło miesiąc trwa już czystka w organizacji partyjnej WUAN... Przez ten czas komisja zbadała jedną trzecią członków organizacji partyjnej. 16 z nich usunięto z szeregów partji...

Oto ci, których usunięto:

Czechowyj M., *Lewyćkyj L.*, *Mykolenko N.*, *Panasiuk K.* (wrogowie klasowi, nacjonaliści burżuazyjni...). *Artemskyj-Kowalenko A.* (zdrajca...), *Kamyszan O.* („dworusznik“, oportunista...), *Kindrat I.*, *Szuran P.*, *Onofrijczuk R.*, *Fedoriak S.* („dworuszniki“). *Chominskyj W.*, *Łukasewycz M.*, *Leontjew J.*, (karjerowicze). *Rudenko P.*, *Jakoweć S.*, *Korczynska M.* (element obcy). *Baran* (szkodnik). *Szmarhoń*, sekretarz part. ośrodku WUAN (niepewny).

W wygłoszonej na posiedzeniu komisji mowie tow. *Dudnik* powiedział: kartę wrogów — pobito. Rewolucja proletarjacka wyrzuciła ich na śmietnik. Sowiecka Wszechukraińska Akademja będzie kroczyła drogą rewolucji proletarjackiej. W szeregach jej są tacy wybitni uczeni, jak *Bogomolec*, *Goldman*, *Palladin*, *Pisarżewskij* (huczne oklaski)“.

(„Wisty“ Nr. 173 dn. 3.VIII. 33.).

GŁÓD W UKRAINIE.

Prasa krajowa i zagraniczna w dalszym ciągu zamieszcza zastraszające wiadomości o głodzie w Ukrainie sowieckiej. Kowieński „Rytas“ twierdzi, że w niektórych wsiach wszyscy mieszkańcy poumierali z głodu.

CZYSTKA W DYPLOMACJI SOWIECKIEJ.

Radca sowieckiej misji dyplomatycznej w Pradze, Aleksander Połocki, który pełnił zastępczo funkcje szefa przedstawicielstwa Z. S. S. R., został nagle odwołany do Moskwy. Odwołanie Połockiego pozostaje w związku z samobójstwem byłego komisarza ludowego Skrypnyka, z którym Połocki współpracował kilka lat, jako zastępca na stanowisku komisarza oświaty republiki ukraińskiej. W kołach praskich krążą pogłoski, że zamierzone są dalsze rugi komunistów ukraińskich z sowieckiej służby dyplomatycznej.

NOWE ARESZTOWANIA.

Z polecenia komisarza dla spraw wielkiego przemysłu G. P. U. aresztowała w niedzielę 16 b. m. wyższych urzędników w donieckiem zagłębiu węglowem, pod zarzutem sobotażu i niedostatecznej kontroli kopalń, powierzonych ich nadzorowi. 10 z pośród aresztowanych należy do partji komunistycznej. W ostatnim czasie produkcja węgla w zagłębiu donieckiem spadła znacznie niżej poziomu, notowanego w ostatnich latach. Katastrofalny ten stan władze sowieckie przypisują niedbalstwu kierownictwa kopalń. Kilku z aresztowanych urzędników stanie przed sądem doraźnym.

JESZCZE O MOWIE STANISŁAWA KOSIORA.

Określając „zasadnicze pomyłki tow. Skrypnyka“ p. Kosior grupuje je w ten sposób:

1) Skrypnyk zmniejszał i brutalnie zamazywał znaczenie Lenina i Stalina jako twórców kwestji narodowej (sic!) w naszej partji.

2) Fetyszyzował kwestję narodową..., dochodząc do zaprzeczenia *podrzędnej* roli kwestji narodowej w stosunku do walki klasowej i dyktatury proletarjatu.

3) Ze specjalną i bolszewicką bezwzględnością i stanowczością musimy odrzucić ocenę przez Skrypnyka rosyjskiego („wełykoruśkoho“) i miejscowego ukraińskiego nacjonalizmu..., która (ocena) walkę na dwa fronty redukowała do walki przeciwko uchyleniu li-tylko w stronę szowinizmu rosyjskiego. Skrypnyk na podstawie rzeczywistości („na dili“) utrzymywał, że ukraiński albo miejscowy szowinizm jest tylko reakcją na rosyjski szowinizm wielkomocarstwowy... Ale (i tutaj mamy wspaniały okaz talmudycznej „djalektyki“ sowieckiej — J. St.) Lenin i Stalin uczą nas, że nacjonalizm miejscowy posiada także całkiem somodzielne znaczenie, ma swą własną bazę socjalno-gospodarczą; rozumować tak jak Skrypnyk — znaczy całkowicie rozbrajać partję w jej walce z szowinizmem ukraińskim (następuje odpowiedni cytat z mowy Stalina — J. St).

Dalej Kosior opowiada poniekąd ciekawe szczegóły z przebiegu, jak się okazuje, dość długiego „przekonywania“ Skrypnyka przez władze partyjne:

„....większość błędów jego (Skrypnyka) widzieliśmy bardzo dawno, jeszcze dwa lata temu. Nieraz omawialiśmy te błędy... W odpowiedzi na to tow. Skrypnyk oskarżał o „rusotiapstwo“... charkowską organizację, na czele której stał tow. Postyszew. Do tow. Skrypnyka, odnosiliśmy się pobłażliwie, jak do nikogo. Żałowaliśmy go, oszczędzaliśmy go, jako starego bolszewika... ograniczyliśmy jego działalność na froncie teoretycznym. Usunęliśmy go z instytutu marksizmu, z katedry spraw narodowościowych, udaremniliśmy cały szereg jego poczynań, izolowaliśmy go od spraw Kominternu. W marcu 1932 r. zobowiązaliśmy tow. Skrypnyka do publicznej krytyki swych błędów... Lecz mijał czas a tow. Skrypnyk zwlekał“.

Wreszcie całkiem niespodziewane odkrycie p. Kosiora:

Tow. Skrypnyk nie mógł wszystkiego tego zrozumieć, *nie mógł* zrozumieć dlatego, że *wnętrze* („nutro“) jego okazało się *całkiem niebolszewickie*. Zgnilizna, robak („czerwotoczyna“) nacjonalistyczny tkwiły w nim tak głęboko, iż nie miał siły po bolszewicku znaleźć wyjście... *Zdradzieckim czynem* swym dał nową broń w ręce nacjonalistów.

(„Prol. Prawda“ 23.VII.1933, Nr. 158).

WALKA Z HISTORJĄ.

Zapewne dużo ludzi widziało ten wysoki metalowy na biało pomalowany krzyż, który przez tyle dziesiątek lat stał na kopcu Szewczenki pod Kaniowem... Z pokładu statku dnieprowego widać było ten krzyż na wiele kilometrów. Niezliczona ilość rysunków, obrazów, fotografji i kartek pocztowych mogiły Szewczenkowej popularyzowała i niejako zafiksowała charakterystyczny wizerunek tego krzyża w pamięci wielu — nazawsze.

Ale nie wszystkim jest wiadomo, że w roku 1924 władza sowiecka zegnała chłopów ze wsi okolicznych i kazała im *własnemi rękami zburzyć* zarówno krzyż („który postawili car i popy“), jak i ogrodzenie dookoła krzyża...

*

Kto nie znał głównej ulicy w Kijowie o tysiącletniej nazwie „Chreszczatyk“ (czyli z rosyjska — „Krieszczatik“). Od czasów Włodzimierza Świętego trwała ta nazwa. Przetrwała nawałę mongolską, niezliczone walki i kilkurazowe zniszczenia wiecznego miasta, ruinę Republiki Kozackiej, pogromy rosyjskie po Piotrze I, nawet wojnę ukraińsko-rosyjską 1917 — 1920 r. Ale oto w r. 1923, zabijają w Szwajcarji Worowskiego i tysiącletnia nazwa „Chreszczatyk“ z dekretu władzy sowieckiej zamienia się na „ulicę *Worowskiego*“.

*

A oto mamy najnowszą — pod tym względem — imprezę sowiecką. Kolej przyszła tym razem na wspaniałe natchnione dzieło dłuta rzeźbiarza — Ukraińca Mikieszyna — pomnik hetmana Bohdana, który ma być zniszczony, jako „podrażniający uczucia narodowe“ i „przeszkadzający wprowadzeniu polityki narodowej Lenina“...

*

Najbliższym etapem chyba będzie święta Zofja Kijowska, katedra z wieku XI...

J. St.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

DYSKUSJA W SPRAWIE WSZECHUKRAIŃSKIEGO KONGRESU NARODOWEGO.

Imponujący pomysł zwołania Wszechukraińskiego Kongresu Narodowego, rzucony przez komitet inicjatorów praskich, wywołał, jak się należało spodziewać, poważną dyskusję w krajowej prasie ukraińskiej. Ostatnio omawia go na łamach „Diła“ p. M. Dańko, wysuwając szereg postulatów natury zasadniczej. Przedewszystkiem stwierdza autor, iż współczesne położenie polityczne Ukraińców wymaga stanowczo zwołania kongresu narodowego. Naród ukraiński przeżywa obecnie może najbardziej krytyczny okres swojej historji.

Zagrożone jest samo istnienie fizyczne znacznej części ludności Wielkiej Ukrainy, gdzie władza moskiewska „rozwiązuje“ sprawę ukraińską przez systematyczne niszczenie ludności ukraińskiej. Skuteczność tej akcji zależy nietylko od siły sprzeciwu Ukraińców w granicach Sowietów, lecz także i od stanowiska miljonów Ukraińców, znajdujących się poza granicami ZSSR. Zadaniem zatem kongresu byłoby zespolenie akcji na ziemiach ukraińskich z akcją na terenie międzynarodowym i wytworzenie między niemi ścisłego związku. Chwila obecna — twierdzi autor — wymaga przeprowadzenia najszerszej mobilizacji, sił ukraińskich — fizycznych i intelektualnych, środków finansowych i łączności politycznych.

Kongres ukraiński musi służyć tej właśnie mobilizacji. Nie powinien on mieć nic do czynienia ani z ukraińskiemi rządami emigracyjnemi, ani z ukraińskiemi partjami krajowemi — wszystkie one mają być dla niego tylko ośrodkami zorganizowanej siły ukraińskiej, pośrednikami między centrum kierującem a masami ukraińskiemi. Rola kierownicza w całej tej akcji musi — zdaniem autora — należeć nie do emigracji, tylko do krajowego kierownictwa narodowo - politycznego, reprezentującego miljony ludności ukraińskiej i mającego przez to wagę decydującą.

Tyle p. Dańko. Dalsze etapy tej ciekawej dyskusji będziemy skwapliwie notowali.

AKCJA PROTESTACYJNA UKRAIŃCÓW PRZECIWKO POLITYCE SOWIECKIEJ W UKRAINIE.

Wszystkie niemal krajowe pisma ukraińskie przedrukowały ostatnio protest 35 najważniejszych organizacyj i instytucyj ukraińskich we Lwowie, skierowany przeciwko niszczycielskiej polityce sowieckiej w Ukrainie.

Na całem terytorjum zasiedlenia ukraińskiego w Rzeczypospolitej odbywają się masowe wiece protestacyjne ludności ukraińskiej.

NOWY PROJEKT ZMIANY KONSTYTUCJI — A UKRAIŃCY.

Do nowego projektu zmiany konstytucji, ogłoszonego ostatnio przez prezesa BBWR płk. W. Sławka na warszawskim zjeździe legjonistów, ustosunkowała się prasa ukraińska zdecydowanie negatywnie.

Oto, co pisze „Diło“ na temat zamierzonej reformy senatu:

„Najbardziej esencjonalnym momentem tego projektu jest to, iż wyłącza on zgóry wszystkich Ukraińców od wyborów do zreformowanego senatu, który ma stać się nietylko równorzędną z sejmem izbą ustawodawczą, ale i jakimś uprzywilejowanym przybocznym organem doradczym prezydenta Rzeczypospolitej. W ten sposób Ukraińcy zostają zgóry odsunięci od pasywnego i aktywnego udziału w prawodawstwie i odwpływów na jakiekolwiek sprawy państwowe, co więcej są oni nawet pozbawieni prawa głosu w tych sprawach...

Rzecz jasna, że tak postawiona kwestja wyklucza wszelką dyskusję merytoryczną nad tym projektem zmiany konstytucji dotychczasowej... i zmusza wszystkich, co do „elity“ (zbiorowiska jednostek, udekorowanych polskiemi orderami wojskowemi) nie należą, zająć względem c a ł e g o projektu stanowisko zasadniczo wrogie“.

ARESZTOWANIE 12-TU BOJOWCÓW U. O. N. W PEŁNYM RYNSZTUNKU.

Agencja „Wschód“ donosi ze Stanisławowa:

Wieczorem dnia 18 b. m. na szosie Pasieczna — Pniów, w odległości 4 klm. od Nadwórny, policja aresztowała grupę podejrzanych osobników. Grupa aresztowanych składała się z 12-tu osób, a na czele jej stał urzędnik „Dnistru“ ze Lwowa, niejaki Jurko Onyszkiewicz, który był niewątpliwie komendantem 2-ch piątek i miał do pomocy zastępcę.

Aresztowanie dało niezwykły wynik. W plecakach aresztowanych, którzy byli poubierani po sportowemu i udawali turystów zwiedzających góry, znaleziono formalny magazyn broni. Skonfiskowano 9 rewolwerów, kilka ręcznych granatów, naboje rewolwerowe, różne chemikalja, jak benzyna, jodyna, kwas siarkowy i inne, bandaże opatrunkowe, kompas, sztylet i wiele innych przedmiotów.

Charakterystyczne jest, że aresztowani są członkami organizacji UON pościąganymi z różnych stron Małopolski wschodniej: ze Stanisławowa, Drohobycza, Lwowa i Wołynia.

Wśród broni znajdują się osławione już i znane z innych zamachów rewolwery Orgesy.

Znamienne jest, że wszystkie środki opatrunkowe, jak gaza, bandaże, wata, jodyna i t. p. były w oryginalnem opakowaniu, z którego jednak starannie usunięto firmy fabryk i aptek.

Aresztowani są znanymi policji i notowanymi przez władze bezpieczeństwa osobnikami, którzy byli już karani za przynależność do tajnych organizacji ukraińskich, w szczególności do UON.

KURSY DLA KATECHETÓW PRAWOSŁAWNYCH.

W dniach od 6 do 12 sierpnia odbyły się w Ławrze Poczajowskiej drugie metropolitalne kursy dla katechetów prawosławnych. Na kursy te zjechało się z całej Polski 86 przedstawicieli. Kierownictwo spoczywało w rękach ks. biskupa Szymona. Uchwalono szereg rezolucyj, z których ważniejsze podajemy poniżej:

W sprawie obowiązkowego nauczania języka cerkiewnosłowiańskiego w szkołach średnich i powszechnych. Nauczanie to posiada dla ludności prawosławnej w Polsce wyjątkową doniosłość. Ponieważ język cerkiewno-słowiański jest językiem świętym, w którym od przyjęcia chrześcijaństwa, odprawiano nabożeństwa i modlitwy, ponieważ język ten jest dostatecznie zrozumiały dla każdego prawosławnego słowianina, posiada bowiem wielkie podobieństwo do wszystkich żywych języków słowiańskich, ponieważ język ten wyróżnia jego charakter i w wyższym stopniu nadaje się on do oddawania najbardziej subtelnych odcieni myśli i uczuć religijnych i dlatego posiada wielki wpływ kościelno-wychowawczy na masy wiernych; ponieważ język ten siłą swego przystosowania dziejowego i specjalnego jest najlepszym narzędziem ku wznoszeniu dusz ludu i ku odrywaniu świadomości modlących się od spraw życiowych i trosk powszednich; że język ten zapoczątkowany przez wielkich wychowawców słowiańszczyzny św. św. Cyryla i Metodego rozwijał się stopniowo i doskonalił w takich ogniskach cnoty, jak klasztory i wśród nosicieli nastrojów reli-

gijnych ludzi świętobliwych, — dlatego też nosi język cierkiewno-słowiański w sobie piętno uszlachetniania i natchnienia, którego brak zwykłym językom potocznym. Wziąwszy powyższe założenia pod uwagę, Ojcowie Katecheci jednomyślnie postanowili, że nauczanie czytania cerkiewno-słowiańskiego powinno być przedmiotem szczególnej troski przy nauczaniu religji.

W sprawie wychowania młodzieży szkolnej w duchu państwowości Ojcowie Katecheci postanowili jednomyślnie: „Wychodząc z założenia, że wychowanie religijno-moralne młodzieży winno zawierać w sobie czynniki obywatelskie i państwowe postanowili troszczyć się wszechstronnie o rozwój i wzmocnienie świadomości i sercach młodego pokolenia zdrowych zasad państwowości i patrjotyzmu. (WU).

JUBILEUSZ Z OKAZJI ZJAZDU.

„WU" podaje: dnia 10 września odbędzie się w Ławrze Poczajowskiej uroczystość obchodu dziesięciolecia piastowania kierownictwa Autokefalną Cerkwią Prawosławną w Polsce i dwudziestolecia mitry biskupiej ks. Metropolity Dionizego. Obchód ten urządza diecezja wołyńska. Pomyślany on jest jako obchód ludowy, mają w nim wziąć udział liczne procesje, które wyjdą z różnych stron woj. wołyńskiego.

W tym samym czasie obradować będzie ogólno-polski prawosławny zjazd misyjny, który przyczynić ma się również do uświetnienia manifestacji jubileuszowej J. E. ks. Metropolity Dionizego.

NOWY KOŚCIÓŁ DLA OBRZĄDKU WSCHODNIEGO W CHEŁMIE.

W kołach prawosławnych Chełmszczyzny krążą pogłoski, że w najbliższym czasie b. sobór prawosławny w Chełmie, a obecny kościół rzymsko-katolicki, ma być oddany do dyspozycji unitów wschodniego obrządku. Miałby przy nim swą rezydencję, ks. biskup Mikołaj Czarnecki (WU).

ILE JEST UKRAIŃCÓW — KATOLIKÓW.

Prasa ukraińska zamieszcza na podstawie „L. Annuario Pontificio" za rok 1932 dane statystyczne o katolikach wschodnich. Podkreśla, że do obrządku bizantyjskiego należą m. in. Ukraińcy, których jest w Europie i w Nowym Świecie 5.162.385. wiernych, 3562 duchownych, 1 Metropolita i 11 biskupów (we Lwowie 2, w Przemyślu 2, w Stanisławowie 2, w Użhorodzie, Bratislawie i Kanadzie po jednym, w Stanach Zjednoczonych 2 oraz 1 administrator Apostolski na Bukowinie i 1 na Węgrzech i 1 biskup-wizytator ziem północno-wschodnich Polski, ks. dr. Czarnecki).

Wreszcie podkreśla prasa, że djecezja hryżewacka w Jugosławji jest przeważnie ukraińska; liczy ona 41.597 wiernych, 58 duchownych i 1 biskupa (ks. dr. Niaradę). (WU).

NOWE NAZWY ULIC I PLACÓW WE LWOWIE.

W związku z przyłączeniem do Lwowa szeregu gmin podmiejskich magistrat lwowski wystąpił z projektem przemianowania wielu ulic i placów na terenie właściwego Lwowa i w przyłączonych dzielnicach. Jak podaje prasa ukraińska, projekt ten przyjęty został przez radę miejską prawie bez zastrzeżeń. Wśród 109 nowych nazw dla ulic i placów właściwego Lwowa spotykamy ulice hetmana Sohajdacznego i Tadeusza Hołówki, w nowych dzielnicach powstały m. in. ulica Łysenki i ulica Kozacka.

„ZNAMIA ROSSII" O DZIAŁALNOŚCI P. KOROSTOWCA W LONDYNIE.

Zeszyt lipcowy miesięcznika rosyjskiego „Znamia Rossii", wychodzącego w Pradze, przynosi korespondencję z Londynu, poświęconą działalności emisarjusza b. hetmana Skoropadskiego Korostowca. Na początku 1933 r. — pisze korespondent londyński wspomnianego miesięcznika — działalność p. Korostowca zaczęła zamierać, gdyż osobistość, która działalność tę subsydjowała, niejaki p. Gregory zbankrutował i trafił do więzienia w związku ze skandalicznym procesem o handel tytułami. Jak wiadomo na początku 1931 r. p. Gregory oddał do dyspozycji propagandy ukraińskiej w Londynie swoje czasopismo p. t. „The Whitehall Gazette and St. James Review", a następnie dał Korostowcowi znaczne fundusze dla zorganizowania Towarzystwa Angielsko-Ukraińskiego i wydawania miesięcznika „Inwestigator". Posiadając obszerne stosunki w angielskich kołach politycznych Gregory zbliżył Korostowca z niektórymi antybolszewickimi działaczami politycznymi i finansowymi w Anglji. Włodzimierz Konstantynowicz Korostowiec jest b. urzędnikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Z hetmanem Skoropadskim zbliżył się dopiero na emigracji (nie jest to ścisłe, gdyż Korostowiec przyjęty został do ukraińskiej służby dyplomatycznej na jesieni 1918 r. i miał parę tygodni przed upadkiem hetmanatu wyjechać do jednego z państw neutralnych dla rozpoczęcia pertraktacyj z Ententą — przyp. Red. „WU"), gdyż ani pod względem oświaty, ani dawnej działalności nie miał z ukraińskim ruchem nacjonalistycznym nic wspólnego. Teraz Korostowiec jest członkiem kilku najdroższych klubów arystokratycznych, m. in. Królewskiego Automobilklubu, ma wspaniałe auto, szofera i nie krępuje się wydatkami. Jest to człowiek inteligentny, ruchliwy, władający kilku językami, reprezentacyjny zewnętrznie, o kulturalnych przyzwyczajeniach. Gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler, działalność Korostowca w Londynie nabrała szerszego rozmachu. Prawdopodobnie istniał już dawniej pewien kontakt między narodowymi socjalistami a monarchistami ukraińskimi, i Skoropadski otrzymywał od nich subsydja. Poczynając od lutego-marca b. r., mimo że Gregory przestał popierać Korostowca, rozwinął on szeroką działalność. Udało mu się przekonać niektórych dość wybitnych działaczy politycznych, że separatyści ukraińscy potrafią drogą oderwania przy pomocy Niemców Ukrainy zadać cios śmiertelny bolszewizmowi, a w każdym razie osłabić go, odepchnąwszy ku północy i wschodowi i pozbawiwszy obfitujących w bogactwa naturalne południowych obszarów wraz z wyjściem ku morzu Czarnemu. Do programu Korostowca należy nietylko oderwanie Ukrainy, lecz i Transkaukazji, Kaukazu Północnego i ujścia Wołgi. Motywy, które skłoniły Anglików do udzielenia pomocy moralnej i materjalnej Korostowcowi są oczywiście różne. O ile można wnioskować z luźnych informacyj głównemi z tych motywów są następujące:

1) Niektórzy najbardziej zawzięci i bezinteresowni działacze antybolszewiccy popierają Korostowca dlatego, że jego plan wydaje się im jedynym realnym planem uwolnienia Rosji od bolszewików. Powołując się na to, że emigracja rosyjska jest rozbita i nie może porozumieć się co do głównych podstaw programu politycznego, ludzie ci powiadają, że nic im nie pozostaje jako tylko podtrzymywać plan Korostowca, posiadający pewne bazy realne i perspektywy powodzenia, zważywszy poparcie, którego mu dziela Hitler.

2) Plan Korostowca cieszy się sympatją b. działaczy administracji angielskiej w Indjach. Ludzie ci, którzy z własnego doświadczenia przekonali się o znaczeniu zarazy komunistycznej nienawidzą śmiertelnie bolszewików i pragną bądź ich obalenia, bądź osłabienia w takim stopniu, by nie mogli oni szkodzić interesom angielskim w Indjach.

3) Niektórzy przedstawiciele świata finansowego mają nadzieję, że w wypadku wyodrębnienia Ukrainy zdobędą wpływ przemożny na jej budownictwo i potrafią zabezpieczyć sobie wielkie zyski drogą eksploatacji jej bogactw naturalnych.

Zbliżeni do partji konserwatywnej działacze (lordowie, Lloyd, Dumby, Philimoro i inni) popierają Korostowca dla motywów, wymienionych w p. l. Z Anglików indyjskich wybitną rolę gra sir M. Odwire, b. gubernator Pendżabu. Wreszcie do trzeciej kategorji należą motywy sira Henry Deterdinga. Wiadomo, że Korostowiec uzyskał znaczne subsydjum od pewnej linji okrętowej za obietnicę zapewnienia jej monopolu na wywóz towarów z portów Morza Czarnego. Co do ścisłego związku między intrygami ukraińskiemi w Londynie a narodowymi socjalistami niema wątpliwości. Podczas swego pobytu w Londynie Rosenberg przyjął kilkakrotnie Korostowca, a w biurze tego ostatniego urzęduje od maja r. b. dwóch emisarjuszy niemieckich. Jeden z nich Galicjanin Kysilewski jest b. oficerem Austrjackiego Sztabu Generalnego, który podczas okupacji Odessy należał do Sztabu jednej z armij okupacyjnych. Nazwisko drugiego emisarjusza jest narazie niewiadome. Dzięki Niemcom Korostowiec zbliżyć się z Doterdingiem, który udziela mu poważnej pomocy finansowej. („WU").

WZMOŻONA AKCJA SKOROPADCZYKÓW.

Toczące się od kilku dni w Berlinie poufne obrady wybitnych członków organizacji byłego hetmana Skoropadskiego, przybyłych z różnych krajów Europy, zakończyły się wyrażeniem hołdu Skoropadskiemu, jako dziedzicznemu monarsze Ukrainy. Opracowany przez konferencję i zatwierdzony przez byłego hetmana plan dalszej akcji przewiduje wzmożenie propagandy w Londynie i Rzymie oraz zakładanie t. zw. „hetmańskich bractw" wśród emigracji ukraińskiej oraz wśród mniejszości ukraińskiej w Rumunji i Polsce. Jeden z wysłanników Skoropadskiego udał się do Pragi, gdzie obraduje kongres sjonistyczny celem kontynuowania, rozpoczętych przez londyńskiego przedstawiciela Skoropadskiego, Korostowca, rokowań w sprawie udzielenia przez Żydów poparcia finansowego dla akcji byłego hetmana. Podobno czynniki niemieckie, wywierające wpływ na Skoropadskiego, pozostawiły mu w tej sprawie wolną rękę.

(A. T. E.).

ARESZTOWANIA UKRAIŃCÓW W BERLINIE.

„Nowyj Czas" pisze w korespondencji z Berlina, że 14 sierpnia oddział t. zw. policji pomocniczej hitlerowców aresztował 10 Ukraińców, w tem 8 robotników i 2 inteligentów pod zarzutem działalności komunistycznej. Dnia 17 obu inteligentów i 6 robotników zwolniono, a 2 zatrzymano, dlatego że byli oni niegdyś aktywnymi członkami sowietofilskiego stowarzyszenia „Wola". Przyczyną tych aresztowań były doniesienia Rosjan, którzy wszystkich Ukraińców oskarżają o komunizm i jak pisze „Nowyj Czas" — „zręcznie podsuwają Niemcom analogję między ukraińskiemi walkami wyzwoleńczemi a zwyciężonym już separatyzmem niektórych krajów niemieckich".

REZOLUCJE KONGRESU NAUCZYCIELSTWA UKRAIŃSKIEGO NA ZAKARPACIU.

W numerze poprzednim podaliśmy wiadomość o kongresie nauczycielstwa ukraińskiego z Zakarpacia, który odbył się w Huście dnia 2 lipca r. b. Kongres uchwalił m. in. następujące znamienne rezolucje:

1) Żeby rząd czechosłowacki już ostatecznie zlikwidował kwestję językową i to na korzyść *ukraińskiego* języka i kultury, bo to jest nasz własny język i nasza własna kultura. Tylko potem skończyłby się u nas chaos, zniknąłby anarchja i naród nasz mógłby zdążać szlakiem wolności i rozwoju, pragnąc osiągnąć to, o czem marzył, dobrowolnie przyłączając się do Czechosłowacji.

2) W celu usunięcia trudności z podręcznikami żądamy, aby były dopuszczone z Galicji dobre książki szkolne ukraińskie, które byłyby skontrolowane przez komisję opinjodawczą, składającą się z profesorów i nauczycieli Ukraińców przy referacie szkolnym w Użhorodzie. Jest rzeczą niedopuszczalną i niepedagogiczną, by dzieci nasze w szkole zapisywały materjał wykładowy. Jest rzeczą bardziej jeszcze niedopuszczalną i niedorzeczną, by dzieciom dyktowano po czesku, a one notowały i odpowiadały po ukraińsku.

3) Żądamy, by referat szkolny nie wydawał rozporządzeń, pisanych w kaleczonym jezyku rosyjskim, tylko pisane po ukraińsku.

4) Kongres żąda, by wszystkie urzędy na Podkarpaciu urzędowały w języku ukraińskim.

5) Kongres żąda, by wszystkie urzędy na Podkarpaciu stosowały do nas nazwę „Ukraińców"!

(„Ridna Szkoła").

Uchwały te świadczą wymownie o znacznym wzroście uświadomienia narodowego wśród nauczycielstwa ukraińskiego na Zakarpaciu.

UKRAIŃSKI ZJAZD KATOLICKI W KANADZIE.

W dniach od 4-go do 6-go sierpnia r. b. odbył się w Kanadzie, w m. Munder Alberta ukraiński zjazd katolicki z powodu 900-lecia śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana. W zjeździe wziął udział biskup kanadyjski ks. dr. Bazyli Ładyka.

UKRAIŃCY NA XIII KONGRESIE MIĘDZYNARODOWYM STUDENTÓW-KATOLIKÓW.

W Luxemburgu odbył się XIII Kongres międzynarodowy studentów-katolików pod nazwą Pax Romana. Wzięło w nim udział 300 delegatów z 20 krajów. Delegacja ukraińska liczyła 4 członków. Dnia 7 b. m. odprawiono dla całego Kongresu nabożeństwo w obrządku grecko-katolickim, poczem wygłoszono kazanie poświęcone ostatnim straszliwym wydarzeniom na Ukrainie Sowieckiej. Uczestnikom rozdawano m. in. odezwę Episkopatu grecko-katolickiego w tej sprawie. (WU).

DELEGACJA UKRAIŃSKA NA VII MIĘDZYNARODOWYM KONGRESIE NAUK HISTORYCZNYCH W WARSZAWIE.

Na obradującym obecnie w Warszawie VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych naukę ukraińską re-

Nie bądź mechanicznym odbiorcą pisma nic niedającym wzamian

prezentują: prof. dr. Miron Korduba, prof. dr. Mykoła Czubatyj, dyr. dr. Jarosław Pasternak, prof. dr. ks. Józefat Skruteń i dr. Roman Zubyk — z ramienia sekcji historycznej T-wa Naukowego im. T. Szewczenki we Lwowie oraz dyr. dr. Hilarjon Swięcićkyj z ramienia Ukraińskiego Muzeum Narodowego.

II-GA KONFERENCJA FEDERACJI TOWARZYSTW HISTORYCZNYCH EUROPY WSCHODNIEJ.

W sobotę 19 i niedzielę 20 b. m. odbyła się w Warszawie w gmachu Tow. Miłośników Historji II-ga Konferencja Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej. Naukę ukraińską reprezentowali na konferencji delegaci T-wa Naukowego im. T. Szewczenki profesorowie Miron Korduba i Mykoła Czubatyj oraz dyrektor Ukraińskiego Muzeum Narodowego we Lwowie dr. Hilarjon Swięcićkyj, który wygłosił referat: „O ukraińskiem dziele Słownika Starożytności Słowiańskich".

WYKŁADY UCZONEGO UKRAIŃSKIEGO W PRADZE.

„Ukrainśkyj Tyżden" podaje: Dr. O. Iwaniw, psycholog Centralnego Instytutu Psychotechnicznego w Pradze, wykładał „Psychologję zawodów" na kursie psychotechnicznym, urządzonym przez tenże Instytut dla profesorów szkół średnich w lipcu r. b. w Pradze.

NOWE PISMO UKRAIŃSKIE W AMERYCE.

W Ameryce zaczęło wychodzić nowe pismo ukraińskie, poświęcone sprawom kobiecym p. t. „Żynoczyj Swit". Redaguje je p. Marja W. Wek.

WILNA TRYBUNA.

Ohlad hospodarśkoho, politycznoho ta kulturnoho żyttia Zachidnioji Ukrajiny, łypeń 1933, Praha. Nr. 96. in. 8°.

Zastrzelił się M. Chwylowyj. W miesiąc później czyni to samo *komisarz* Skrypnyk. Po komunizmie „ukraińskim" już nie zostaje śladu. Scwietofilstwo ukraińskie znajduje się w ostatnim stadjum rozkładu.

Świeży powiew uzdrowienia narodowego i odzyskania przytomności politycznej (po *tylu* latach narkotyzowania sowieto-rosyjskiego!) — wieje ze szpalt niemal wszystkich pism ukraińskich. Jedno z pism sowieckich we Lwowie — *zlikwidowało się* same...

I oto, właśnie, w tym samym czasie w Pradze, pod redakcją autora niegdyś głośnej książki „Ukraina irridenta" p. J. Baczyńskiego, ukazał się ten „przegląd gospodarczego, politycznego i kulturalnego życia Ukrainy Zachodniej". Niesposób zreferować treść tego zeszytu. Od *a* do *z* jest to potok nie do darowania — tępego, kryminalnie — naiwnego i fantastycznie — anarchronistycznego sowietofilstwa i komunizowania! Banialuki o „burżujach" ukraińskich i „proletarjuszach" rosyjskich, peany na cześć rewolucji „bolszewickiej", która „dała możliwość *narodowi* (podkreśl. oryg. — Ukr.) ukraińskiemu po raz pierwszy przejawić się wobec świata", po — chałupnicku skomponowane bajeczki o „budownictwie", „industrjalizacji", „wynalazkach" (*„ukraiński motocykl"* itp.) i „rozkwicie kultury w USSR"...

Znając precyzyjność aparatu propagandy sowieckiej, trudno uwierzyć, ażeby Moskwa potrzebowała *dziś* tak prymitywnej, tak prostackiej „propagandy".

Co to jest? „Samootwierżennost małorosijskaja"? Snobizm socjalisty-emigranta, który oddawna utracił łączność z rzeczywistością ukraińską? Chorobliwe świadectwo ostatecznej *rezygnacji* Sowietów z propagandy wśród Ukraińców Zachodu?

Nie wiadomo.

Ręczę, że żaden z Europejczyków ani genezy ani sensu tego fenomenu prasowego nie zgłębi. Do licznych pretekstów dla dociekań na temat „sfinksa ukraińskiego", dociekań, które chaotyzują i bez tego chaotyczne na Zachodzie pojęcia o Ukrainie, przybył jeszcze jeden.

Czy na tem polega *istotny* cel inicjatorów „Wilnej Trybuny"?

Ukrainiec.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy.** Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.**

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM